

W: Czy czuje się pani jak czarny wilk, który wymyślił nowy system emerytalny, ale niedokładnie wszystko policzył, wprowadził najłatwiejsze jego elementy, a resztę zawałił i sobie poszedł? Takie mniej lub bardziej zakamufLOWANE zarzuty wobec osób, które pracowały nad reformą emerytalną w latach 90., padają coraz wyraźniej.

A ni ja, ani inne osoby pracujące przy przygotowaniu założeń reformy emerytalnej nie czują się czarnymi wilkami. Prace nad reformą trwały kilka lat. Wykorzystaliśmy różne szacunki i modele. Pomagali nam, osobom zatrudnionym w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Emerytalnych, eksperci ze Szwecji, Banku Światowego. Wykorzystaliśmy ich modele, skonstruowaliśmy własny, korzystaliśmy też z modelu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, opracowanego wspólnie z Międzynarodowym Biurem Pracy. Zarzuty, że nie wszystko policzyliśmy albo że pominęliśmy jakieś elementy, są nieprawdziwe. Ale prawdą jest też to, że potem część reformy cofnięto lub przesunięto w czasie. Nie zastosowano mechanizmu prywatyzacji jako wsparcia finansowego. Do systemu zaopatrzeniowego wrócili rozpoczynając służbę mundurową po 1999 r., a górnicy w 2005 r. wrócili do starego systemu. Protestowaliśmy przeciw temu. Co więcej, w planie Jerzego Hausnera racjonalizacji wydatków znalazło się wiele elementów porządkujących strukturalnie finanse publiczne. Ale nie zostały przyjęte. Za późno o dwa lata wprowadziliśmy emerytury pomostowe.

Czy pomysł rządu zmniejszenia składek do OFE na rzecz ZUS uważa pani za dobry?

Nie, to bardzo niedobry pomysł. To krok desperacki. Wynika z bieżącej, złej sytuacji finansów publicznych. Mamy do czynienia z wieloma zaniechaniami, problemami i zamieszaniem w finansach publicznych, jakie wyniknęły w przeszłości, za które teraz musimy zapłacić jakąś cenę. To nie reforma emerytalna i wprowadzenie funduszy emerytalnych spowodowało

” Cięcie składek do OFE nie może być jedynym działaniem rządu przy ratowaniu finansów publicznych

problemy finansów państwa. I dlatego teraz, gdy potrzebne są działania zaradcze, naprawcze, to częścią tej ceny, jak nieestety widać, będą zmiany w systemie emerytalnym. Musi to być powiązane z bardziej kompleksowymi zmianami w finansach publicznych i polityce społecznej. Tak, byśmy w



Desperacki krok rządu

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK

Rządowe propozycje zmian w systemie emerytalnym to bardzo niedobry pomysł – mówi Aleksandra Fandrejewskiej współautorka reformy emerytalnej z 1999 r.

przyszłości po raz kolejny nie musieli podejmować tak desperackich kroków z powodu kolejnego załamania finansów.

Nie unikniemy cięcia składek przekazywanej do funduszy?

Finanse publiczne są w sytuacji, w której zmniejszenie składek wydaje się nieuniknione. Ale powinno to być przeprowadzone w ostateczności, według określonych reguł: na jaki czas i według jakich za-

cze otwarta. A wydłużenie wieku emerytalnego, zmiany w systemie ubezpieczenia rolników, dostosowanie systemu rentowego do emerytalnego, pochylenie się nad zbyt pochopnym obniżeniem składek rentowej stabilizują sytuację finansów publicznych, ale też dają ludziom więcej możliwości utrzymania aktywności zawodowej.

Czy proporcje składek do OFE i ZUS to kość niezgody między twórcami reformy a rządem?

Niezgoda bardziej dotyczy tego, w jaki sposób są przedstawiane problemy finansów publicznych, w jaki sposób odbywa się dyskusja. Odnosimy wrażenie, że reforma emerytalna jest obarczana odpowiedzialnością za wszystkie problemy finansów publicznych. A dodatkowo uważamy, iż rozwiązania długofalowe, wieloletnie, są lepsze od tymczasowych. Do takich powinniśmy dążyć. Celem reformy emerytalnej było to, by system w dłuższej perspektywie lepiej dostosowywał się do

różnych zmian: demograficznych, na rynkach finansowych, na rynku pracy. Najnowsze propozycje rządu tego nie gwarantują, a ich wprowadzenie nie jest rozpatrywane w kontekście wyzwań w dłuższym okresie. Rząd tłumaczy, że udało się nam uniknąć wariantu estońskiego, ale w Estonii składka została zawieszona czasowo i już w 2012 wróci do poziomu, z jakiego startowała.

Lepsze byłoby zawieszenie składek i powrót do pełnej wartości? Nie wierzę w szczęśliwe powroty składek. Raz zabrane zostaną już tak na zawsze...

Zawieszenie czy zmniejszenie powinno mieć charakter przejściowy, a w tym czasie powinna być realizowana ścieżka ograniczania deficytu finansów publicznych. To powinien być element umowy społecznej. To nie jest tak, że mamy wybór: zmniejszamy składkę do OFE albo podnosimy podatki. Jeśli rząd tylko zmniejszy składkę do funduszy i nie zacznie rzeczywiście, a nie księgowo, reformować finansów, to za kilka lat potrzebne będą kolejne desperackie działania. W tym podnoszenie podatków. A kwestia zaufania będzie testem wiarygodności i dojrzałości naszej demokracji – wiele razy mieliśmy do czynienia z obietnicami, które nie były spełniane. Mam nadzieję, że tym razem tak nie będzie.

Czy na zmianie, którą proponuje rząd, nie stracą przyszli emeryci?

Bardzo trudno powiedzieć, bo system, jaki mamy, to system zdefiniowanej składki. To oznacza, że emerytura, jaką otrzymamy, będzie zależała od wielkości składki, od wzrostu płac, od tego, jak będzie się kształtowała sytuacja na rynku pracy i finansowym, jaki będzie wzrost gospodarczy, i trudno jest teraz to prognozować. Ale też przez ostatnich 11 lat przeciętnie stopa zwrotu w OFE była wyższa niż na kontach w ZUS – chociaż bywały też sytuacje odwrotne. W efekcie przy dotychczasowym podziale wahaniami stopy zwrotu łącznie na obu kontach emerytalnych, w ZUS i w OFE, byłyby mniejsze niż na każdym z osobna. Gdyby podział składek był inny, jak proponuje rząd, to wahaniami byłyby większe, a system dla jego uczestników bardziej ryzykowny.

Minister Boni imiennie wywołał do odpowiedzi ekonomistów współtworzących reformę. Napisał do państwa list i upublicznił go w prasie. Odpowiadacie?

Tak. Publikujemy list w „Gazecie Wyborczej”, tak samo, jak to zrobił Michał Boni. Proponujemy model dochodzenia do konsensusu. Naszym zdaniem każda decyzja musi być poprzedzona skrupulatnymi wyliczeniami, ale też mądrą dyskusją z partnerami społecznymi. A przejściowe zapisanie części składek w ZUS musi być ostatecznością i częścią realnego pakietu zmian w finansach publicznych. ■

→ CV

Agnieszka Chłoń-Domińczak, ekonomistka z Instytutu Statystyki i Demografii AGH. W latach 1997 – 1999 pracowała w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Systemów Zabezpieczenia Społecznego jako analityk i wicedyrektor. Potem współpracował z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową. Pracowała też jako konsultant m.in. Banku Światowego i OECD. Jako dyrektor departamentu analiz, a potem wiceminister w resorcie pracy uczestniczyła w tworzeniu planu racjonalizacji wydatków publicznych prof. Jerzego Hausnera, a potem nadzorowała wprowadzenie emerytur pomostowych. ■